

S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.
S. Kwolek — Sekretarz
Adres: 12458 Maine Ave. — — — — — DETROIT, MICH.

S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.
S. Kwolek — Secretary
Address: 12458 Maine Ave. — — — — — DETROIT, MICH.

Price 1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: "Gorliwiec się zastanawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje." (1 Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi c chwałę Bożą, i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem, pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudzić niektórych z uśpienia a tem samem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

UWAGI OGÓLNE

"Straż" jest pismem niezależnem od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale przez Zgromadzenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To celem tego pisma nie są zyski materialne, ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii do jakiegokolwiek jednostki, organizacji lub komitetu, ale służenie współbraciom duchowym pokarmem; wspólne budowanie się w świętej wierze; wzajemne przypominanie sobie rzeczy, które na początku przyprowadziły nas do Boga i bronienie tej wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił". — Gal. 5:1.

Pragnieniem wydawnictwa *Straży* jest, by usługa tego pisma dosięgła możliwie jaknajwięcej osób miłujących Boga i Prawdę. Jeżeli więc kogo nie stać na opłacenie prenumeraty, a chce *Straż* czytać, niech się nie krępuje napisać o tem do sekretarza, a *Straż* będzie mu wysłana bezpłatnie. Jeżeli po pewnym czasie warunki jego pozwolą mu uiścić się z zaległej prenumeraty, może to uczynić, gdy zaś nie będzie mógł, to nie potrzebuje się czuć, że jest nam coś winien, ponieważ prenumerata takich bywa zrównana przez dobrowolne ofiary chętnych braci i Zgromadzeń, które *Straż* podtrzymują. Braci, korzystających z tego pisma bezpłatnie prosimy, aby przy końcu każdego roku uwiadomili listownie sekretarza, że życzą sobie, aby *Straż* była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Prenumerata wynosi rocznie \$1.00. W Polsce Złp. 5. Ci z braci w Polsce, którzy nie są w stanie opłacić pełnej prenumeraty, a bezpłatnie nie śmiają żądać, mogą opłacić połowę, lub tyle, na ile ich stać. Z oferty tej mogą korzystać także bracia we Francji.

Prenumeratę ze Stanów Zjednoczonych i Kanady prosimy wysłać na adres sekretarza, zaś z Polski, Francji lub jakiegokolwiek części Europy na adres: *A. Stahn, Kraków, Bonerowska 3.*

Pieniądze dla bezpieczeństwa, należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast uwiadomić sekretarza, podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary. Jeżeli *Straż* nie jest dostarczana regularnie, prosimy uwiadomić o tem sekretarza, upewniwszy się wpierw czy adres na nalepce jest dokładny; jeżeli jest mylny, należy natychmiast wysłać sekretarzowi poprawny adres.

Myślącym pod Rozwagę

KORZYŚCI Z SMUTKÓW

"Z głębokości wołam do Ciebie, Panie" — Psalm 130:1.

Życie człowieka przeplatane jest chwilami szczęścia i radości, a także chwilami cierpień i smutków. Ten zmienny kielich, jaki jest udziałem wszystkich dzieci Adamowych, ma wielki wpływ na kształtowanie charakteru każdego człowieka, a szczególnie tych, co poświęcili swoje życie Bogu i wstąpili na wąską drogę zaparcia samych siebie i naśladowania Chrystusa Pana.

Któż z nas nie doświadczył tego, że w chwilach najboleśniejszych smutków i utrapień, serce nasze jest najskłonniejsze do ukorzenia się przed Bogiem i szukania Jego łaski, pomocy i ochłody? Ci co z właściwym wyrozumieniem rzeczy poświęcili się Bogu i w poświęceniu tem trwają w szczerości i prostocie, wiedzą, że chwile smutków i cierpień są jakoby tą drabiną Jakubową, po której zbliżają się coraz więcej do Boga i czują Jego bliską obecność koło siebie. Wiedzą, że smutek zmniejsza ich serca, uszlachetnia uczucie, pogłębia wiarę i inne cnoty, oraz wypala brudy skażonej natury ludzkiej.

Choć w chwilach gwałtownego smutku i cierpienia czujemy się niekiedy jakoby wraz z naszym Panem zawołać: "Boże mój, jeżeli możebne, niech mnie też kielich opuści!", to jednak później przekonujemy się, że błogie i wielce korzystne były wyniki doświadczonego smutku.

Jednakowoż nie wszyscy z wierzących, otrzymują tak dodatnie wyniki z smutków. Należy więc pamiętać, że u-

trapienia i smutki wyjdą nam na duchowe dobro tylko wtedy, gdy w odpowiednim duchu je przyjmujemy i znosimy. Najprzód należy czuć, aby utrapienia i przykrości nie przychodziły na nas z naszej własnej winy. Gdy spadnie na nas jakie nieoczekiwane i niezasłużone smutne doświadczenie, nie powinniśmy się na nie obrażać, lub buntować przeciwko opatrnościowemu kierownictwu Bożemu. Jeżeli powodem naszego doświadczenia są inne osoby lub bracia, nie mamy dopuścić do serca naszego uczucia zemsty, złości lub nienawiści do danych osób. Jeżeli widzimy, że ktoś wyrządza nam krzywdę słowem lub czynem, z powodu, że nas źle rozumie i jeżeli mamy sposobność wykazać mu w sposób przystojny jego omyłkę, możemy to uczynić, lecz powinniśmy czuć, aby to nie było oddawaniem złem za złe. Nie powinniśmy zbyt uparczywie obstawać o naszą słuszność lub prawa, wiedząc, że jako naśladowcy naszego Pana zaparliśmy się samych siebie, czyli wyrzekliśmy się przynależnych nam praw i przywilejów ludzkich.

Inny powód, dla czego niektórzy nie odnoszą żadnej korzyści ze smutków jest ten, że nie przyjmują ich z cichością. Jeżeli ktoś na swoje przykrości wszędzie i głośno się żali i w ten sposób szuka dla siebie współczucia i sympatii od ludzi, to nie może spodziewać się wiele sympatii od Boga. To nie znaczy, że o naszych przykrościach nie możemy mówić braciom; owszem, niekiedy jest to pomocnem, lecz nie zawsze jest potrzebnem. Przeto uczmy się cierpieć w cichości, zanosząc nasze smutki Temu, który nas zrozumie i zawsze chętnym jest dopomóc. — Zyd. 2:18; 4:16.

„ STRAŻ „

VOL. XI.

WRZESIEŃ (SEPTEMBER), 1932

NO. 9

-:- NOWE IMIĘ -:-

“Temu co zwycięży.....dam kamyk biały, a na onym kamyku imię nowe napisane, którego nikt nie zna, tylko ten, który je przyjmuje”. — Obj. 2:17.

Pismo święte zawiera w sobie wiele chwalebnych i kosztownych obietnic. Obietnice te nie są dla świata w ogólności, ani nie dla Chrześcijan z imienia tylko, ale dla zwycięzców, dla powołanych, wybranych i wiernych, dla tych, co miłują Boga całym sercem i którzy powodowani tą miłością, poświęcają się Bogu na służbę, wstępując na wąską drogę samoofiary i naśladowania stóp Chrystusa. Dla takich jest obietnica, iż jeżeli w tem poświęceniu wytrwają wiernie, aż do śmierci, jeżeli okażą się zupełnymi zwycięzcami w “dobrym boju wiary”, to czeka ich nagroda, o jakiej człowiek cielesny nie ma, ani nie może mieć pojęcia. “Ale opowiadamy, jako napisano: Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują”; “ale cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy”. — 1 list do Koryntów 2:9,14.

Przyszła nagroda wybranych jest tak wielka i tak różna od jakiegokolwiek nagrody ziemskiej, że nawet sami wybrani mają o niej tylko zamglone pojęcie; odczuwają ją duchem, lecz wyraźnego pojęcia o niej, dopóki są w ciele, mieć nie mogą. “Albowiem teraz widzimy przez zwierciadło, (jakoby przez zakopcone szkło), i niby w zagadce; ale naonczas twarzą w twarz”. “Jeszcze się nie objawiło czem będziemy; lecz wiemy, iż gdy się On (Chrystus) objawi, podobni Mu będziemy”. — 1 Kor. 13:12; 1 Jan 3:2.

Przeto aby wybrani mogli mieć choć częściowe pojęcie o tej nagrodzie, pojęcie dostateczne dla ich okazywania wiary i ufności, Słowo Boże opisuje tę nagrodę w różnych alegorycznych obrazach i podobieństwach. Mówi, że będą Kościołem Boga żywego; uczestnikami z Chrystusem w chwale, czci, nieśmiertelności i królestwie; ciałem Chrystusowem; małżonką Barankową; królewskim kapłaństwem itd., itd. Ich przyszłe zaszczytne stanowisko przyrównane jest do różnych rzeczy żywych i martwych. Niekiedy jest powiedziane, że będą królami i kapłanami, to znowu, że będą nowym miastem. Na jednym miejscu mówi, że będą Kościołem Bożym, na innym, że filarem w Kościele (Obj. 3:12). Czasami, że ich nagroda będzie niebieską, to znowu, że będą królować na ziemi (Obj. 5:10). Pomiędzy innymi mówi także, iż otrzymają nowe imię wypisane na białym kamieniu, to znowu na nich są-

mych jako na filarach w Kościele Bożym. — Porównaj Obj. 2:17, z Obj. 3:12.

Wszystkie te określenia zamierzone są dla opisanego przyszłej nagrody wybranych i ich zaszczytne stanowiska, z różnych stron zapatrywania. Jedne są więcej literalne, inne w zupełności symboliczne, a wszystkie razem dają wybranym i spłodzonym z Ducha świętego wizję wystawionej nagrody “wysokiego powołania” — wystawionej im “radości” (Żyd. 12:2), dla zdobycia której, wstępują w ślady Jezusa, wzgardziwszy wszelkimi korzyściami, bogactwami i zaszczytami doczesnymi. O ile tacy wiernie wytrwają w rozpoczęciu boju wiary, który także jest bojem z złością, cielesnymi skłonnościami, z pokusami ciała, świata i onego złościka; jeśli pozostaną “wiernymi aż do śmierci” i wyjdą “zwycięzcami”; jeżeli za przykładem ich Wodza, Chrystusa “poniżą samych siebie”, znosząc cierpienie różne poniżenia, zniewagi i prześladowania dla prawdy, sprawiedliwości i dla Chrystusa — tacy, w słusnym czasie, przy zmartwychwstaniu, otrzymają “Imię”, podobne do imienia, jakie otrzymał ich Wódz przy Swojem zmartwychwstaniu, w którym to imieniu skłoni się wszelkie kolano “tych, którzy są na niebie i tych, którzy są na ziemi i tych, którzy są pod ziemią”. — Filip. 2:5-11.

Nie będzie to imię nadane nam przez jakiegokolwiek człowieka, lub przez jaką grupę ludzi; ale przez Samego Boga; a otrzymanie tego imienia nie będzie zależeć od naszej przynależności do jakiegokolwiek ziemskiej organizacji ani od naszego zaangażowania w ruch reformy świata, lub innej tem podobnej pracy, ale od naszej wierności w przymierzu poświęcenia i od tego, w jakim stopniu poznaliśmy imię Boże, w obecnym okresie naszego poświęcenia i w jakim stopniu to imię znalazło odbicie w naszym sercu, w naszym charakterze.

Słowo “imię” ma w Piśmie świętem o wiele szersze znaczenie aniżeli tylko określenie nazwy. Naprzykład, w Psalmie czytamy: “Iż się we Mnie, mówi Pan, rozkochał, wyrwę go i wywyższę go, przeto, iż poznał imię Moje” (Ps. 91:14). Któż z poważnych Badaczy Biblii chciałby twierdzić, że poznać imię Boże, to znaczy poznać imię “Jehowa”? Każdy z pewnością zgodzi się z tem, że słowo imię jest tu użyte jako synonim charakteru i reputacji, podobnie jak o ludziach wyrażamy się niekiedy, że ten a ten człowiek cieszy się dobrem imieniem, czyli, że cieszy się dobrą reputacją z powodu dobrego charakteru. Poznać imię

Boże, czyli poznać Jego charakter, Jego niewzruszoną sprawiedliwość, niezrównaną mądrość, niezgłębianą miłość i nieograniczoną potęgę, jest wielką rzeczą i kto w taki sposób pozna Boga, ma się z czego chlubić i jest na drodze do wiecznego żywota. — Jeremiasz 9:23,24; Jan 15:3.

Jednakowoż samo poznanie imienia Bożego — Jego charakteru — nie wystarcza. Znajomość tego imienia musi wywrzeć w nas takie wrażenie, że w nas samych zacznie się zarysowywać toż imię, czyli wyobrażenie charakteru Bożego. Pan Jezus powiedział: "Objawiłem imię Twoje ludziom, któreś Mi dał z świata" (Jan 17:6). Jezus ani razu nie mówił uczniom, że imię Boże jest "Jehowa". Nie w takim znaczeniu On objawił imię Boże uczniom, ale w tem znaczeniu, że objawił im Boski charakter. On objawił imię Boże w ten sposób, że w Nim uczniowie mogli widzieć odbicie imienia czyli charakteru Bożego. To też krótko przed Swoją śmiercią powiedział: "Kto mnie widzi, widzi i Ojca Mego" (Jan 14:9). W taki to sposób On objawił imię czyli charakter Boży uczniom; albowiem On był "jasnością chwały i wyrażeniem istności Jego", tj. Ojca (Zyd. 1:3). Tak jak Jezus objawiał imię Boże w ten sposób, że w Nim było odbicie charakteru Bożego, tak w Jego naśladowcach musi się znaleźć odbicie tegoż samego charakteru. — Rzym. 8:29.

Widzimy więc, jak wielkie znaczenie zawiera w sobie orzeczenie "poznać imię Boże". Widzimy, że to obejmuje nietylko samo poznanie Jego charakteru, ale i ochotne przyjęcie Jego zarządzeń, przyjęcie wysokiego powołania, wstąpienie w ślady Jezusa i wyrabianie charakteru na podobieństwo Jego.

Z powyższego powinno być wyraźnem dla każdego badacza Biblii, że od chwili naszego poświęcenia się Bogu rozpoczyna się w nas, że tak powiemy, wyciskanie nowego imienia. Przez wyzbywanie się różnych grzesznych nałogów i skłonności i przez rozwijanie w sobie cnót, czyli owoców Ducha świętego, my, jak to określa Apostół Paweł, zewlekamy starego człowieka z uczynkami jego, a przyoblekamy się w "nowego tego, który się odnawia w znajomości, podług obrazu Tego, który go stworzył" (Kol. 3:8-15). W taki to sposób to imię Boże, czyli podobieństwo Jego charakteru wyciska się w nas coraz wyraźniej i stopień po stopniu przemieniamy się nietylko w umyśle (Rzym. 12:2) ale i w charakterze, dochodząc do coraz bliższego wyobrażenia chwalebego charakteru Bożego i Chrystusowego. "My, którzy odkrytem obliczem na chwałę Pańską (chwałę imienia Pańskiego, charakteru Jego) patrzymy, w toż wyobrażenie przemienieni bywamy z chwały w chwałę, jako od Ducha Pańskiego". — 2 Kor. 3:18.

Nie dziw więc, że Słowo Boże tak często napomina do czystości, świętobliwości, pokory i miłości bez których to przymiotów nie może nikt otrzymać nagrody, "dziedzictwa świętych w światłości". Którzy zaś "przez wytrwanie w uczynku dobrym szukają sławy, czci i nieśmiertelności," którzy do swej wiary dodają poświęćliwość, cierpliwość, pobożność, miłość i inne

cnoty — ci mają zapewnienie, że dane im będzie "hojne wejście do wiecznego królestwa, Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa". — Rzym. 2:7; 2 Piotr 1:5-11.

Tak samo należy rozumieć Pisma: "Stanie się, że ktobykolwiek wzywał imienia Pańskiego zbawion będzie". "Niemasz w żadnym innym zbawienia albowiem niemasz żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez którebyśmy mogli być zbawieni". "Temu wszyscy prorocy świadectwo wydają, że przez imię Jego odpuszczenie grzechów weźmie każdy co weń wierzy" (Dz. Ap. 2:21; 4:12; 10:43). Nie mamy rozumieć, że przez wołanie imienia: Jezus, Jezus, lub Panie, Panie, otrzymamy zbawienie; albowiem On Sam powiedział, że takich będzie wiele, lecz dodał, że nie ci, co mówią Panie, Panie, wnijdą do królestwa ale którzy czynią wolę Ojca. — Mat. 7:21,22.

Z powyższego wychodzi to samo, cośmy już poprzednio powiedzieli, mianowicie, że wzywać imienia Pańskiego znaczy rozpoznać Boski charakter i Jego wolę, a rozpoznawszy, czynić ją. "A toć jest wola Onego, który Mnie posłał, aby każdy kto widzi Syna a wierzy weń, miał żywot wieczny" — "a toć jest żywot wieczny, aby Cię poznali Samego prawdziwego Boga i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa". — Jan 6:40; 17:3.

Sumując te różne teksty o imieniu Pańskiem dochodzimy więc do wyrozumienia, że poznać imię Pańskie, znaczy poznać charakter Boży i Chrystusowy; zaś wzywać Jego imienia znaczy pełnić wolę Bożą, jak pełnił ją Chrystus, czyli poświęcić się Bogu przez Chrystusa, stawszy się Jego naśladowcą i otrzymawszy Ducha świętego, przejść proces przemiany w umyśle i w charakterze. To dzieło jest konieczne zanim kto może mieć jakąkolwiek nadzieję otrzymania tego nowego imienia poza zasłoną.

Z tego widzimy jak niedorzecznem i niebiblijnem jest twierdzenie, że to nowe imię można otrzymać już teraz, z tej strony zasłony! Nowe imię, o którym Jezus mówi w Objawieniu, nie może oznaczać czegoś innego jak osobistą chwałę i osobisty stosunek każdego członka do Chrystusa. Pismo mówi wyraźnie, że chwała poszczególnych członków Kościoła będzie się w królestwie różnić (1 Kor. 15:41), jako gwiazdy różnią się w jasności. Wejście do chwały Pańskiej jest wyrażone w słowach: "Napiszę na nim imię Boga Mego i imię miasta (rządu) Boga Mego, nowego Jerozalema, które zstępuje z nieba od Boga Mego i imię **Moje nowe**" (Obj. 3:12) Natomiast Jego obietnica: — "Dam mu kamyk biały, a na onym kamyku **imię nowe** napisane, którego nikt nie zna, tylko ten, który je przyjmuje" (Obj. 2:17), zdaje się określać osobisty stopień chwały, a także osobisty stosunek poszczególnego członka do Chrystusa. Chociaż wszyscy będą w chwale Boskiej natury, to jednak stopnie chwały będą różne i osobista, święta przyjaźń każdego członka z Głową będzie odmienna. Z pewnością, że ta przyszła osobista, święta społeczność poszczególnego członka z Głową, będzie zależna od jego obecnej wierności i serdecznej społeczności z naszym niebieskim Oblubień-

cem. Jak bliską i prawdziwą jest ta serdeczna społeczność nasza z Chrystusem, nikt nie wie oprócz nas samych, tak samo, jaką będzie nasza osobista święta społeczność z Panem poza zastoną, nikt nie wie i prawdopodobnie wiedzieć nie będzie. Myśl ta wyrażona jest w słowach: "Którego (to imienia) nikt nie zna tylko ten, który je przyjmuje". Możemy być jednak pewni, że im bliżej nasze serca i umysły trzymają się Pana, im więcej rozkoszujemy się duchową społecznością z Nim (1 Jan 3:24); im większą miłość, uwielbienie i tęsknotę odczuwamy ku naszemu niebieskiemu Oblubieńcowi teraz, tem bliższą i chwalebniejszą będzie nasza osobista, święta społeczność z Nim w przyszłej chwale, poza zastoną. Takim będzie to nowe imię obiecanie zwycięzcom!

Niechaj się tedy nie łudzi nikt ani na chwilę, że to nowe imię oznacza jakąkolwiek nazwę wiernych, będących jeszcze w ciele. Żadna choćby najpiękniej brzmiąca nazwa ziemiska nie jest tem nowem imieniem; ani też otrzymanie tego nowego imienia w przyszłości nie zależy od tego, jaką nazwę kto przybiera obecnie, lub czem się mieni być. Tylko w proporcji o ile imię Boże, czyli charakter Jego odzwierciadla się w naszym charakterze teraz, możemy mieć nadzieję otrzymania nowego imienia Bożego, czyli chwały Boskiej natury w przyszłości; i tylko w stopniu naszej obecnej, serdecznej społeczności z Panem, otrzymamy w przyszłości kamyk z nowem imieniem, czyli stopień osobistej, świętej społeczności z Panem.

O! bracia umiłowani! niechaj ta nadzieja otrzymania tego nowego imienia pobudza nas do gorliwości i do coraz większej oceny rzeczy niebieskich! Niechaj nasza miłość do Pana napełnia nasze serca weselem i pokojem Bożym i wznosi umysły nasze na poziom tak wysoki, aby niskie uczucia sporów, zazdrości, nienawiści, samolubstwa itp. nie miały do nas dostępu! Niechaj w parze z tą miłością Pana idzie miłość bratnia — czysta, nieobłudna miłość do braci — miłość, która gotowa wiele znosić, wiele przebaczać, wiele cierpieć i wiele się poświęcać, byle tylko braciom dobrze czynić i w duchowym postępie im pomagać! Niechaj nasze pożądanie tej społeczności z Chrystusem będzie w umyśle naszym tak silne i tak żywe, że wszelkie korzyści, słowa lub bogactwa doczesne stracą dla nas wszelki urok, tak, że wraz z Apostołem będziemy mogli powiedzieć: "Co mi było zyskiem, tom poczytał dla Chrystusa za szkodę; owszem i wszystko poczytam sobie za szkodę dla zacności znajomości Chrystusa, Pana mojego, dla którego wszystko utracił i mam to sobie za gnój, abym Chrystusa (i to nowe imię) zyskał (Filip. 3:7,8) "Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota". "Oto idę rychło; trzymaj co masz, aby nikt nie wziął korony twojej. Kto zwycięży uczynię go filarem w Kościele Boga Mojego, a więcej z niego już nie wynijdzie; i napiszę na nim imię Boga Mego i imię miasta Boga Mego, nowego Jeruzalemu, i imię Moje nowe. Kto ma uszy niechaj słuca co Duch mówi Zborom". — Objawienie 2:10; 3:11-13.

Nierówne Jarzmo

Poswięconym, nie będącym w jarzmie — którzy są niezonaci — Apostół Paweł radzi, że dla uzupełnienia ich ślubu poświęcenia się Bogu, tacy znajdują się w stanie o wiele korzystniejszym (2 Kor. 6:14; 1 Kor. 7:25-40). Apostół jednak nie chce, abyśmy rozumieli, że rada ta jest rozkazującą (1 Kor. 7:35,36). Nikomu nie jest zabronionem żenić się; a fałszywi nauczyciele, którzy później powstali i zabraniali wstępować w stan małżeński, są potępieni, jako źli nauczyciele (1 Tym. 4:1-3). Papiestwo zabroniło małżeństwa swemu klerowi, przez co sprowadziło na się wielką plamę, która zaciemniła jego i tak już fatalną historję. Małżeństwo jest dotąd uczciwe (Żyd. 1:4), jeżeli ta społeczność jest utrzymywana w czystości i świętobliwości, jak to Bóg zamierzył; kiedy to dwoje są w równym jarzmie (para dobrana), i serca ich tętnią harmonijną muzyką jednego, wzniesłego i świętego celu; czy cel ten byłby na poziomie ziemskim, na powiększenie ludzkiego rodzaju przez rodzenie i wychowywanie potomstwa, w karności i napominaniu Pańskiem (1 Moj. 1:28; Ef. 6:4); albo też na poziomie duchowym, aby razem ciągnąć jarzmo przysposabiające ich do duchowej rodziny Bożej.

Jednakowoż z niektórymi wyjątkami, osoba poświęcona może lepiej wypełniać swoje przymierze ofiary, gdy postępuje z Bogiem sam na sam, mając

tylko Boga na względzie w każdej sprawie i nie będąc krępowaną troskami domowemi. Takim było wyrozumienie św. Pawła i takimi były świadectwa tysięcy osób, które w młodości swej zapomniały o Bogu i nie idąc za wskazówką Pana, obarczyły się licznymi troskami, w rezultacie ich nierozważnego kroku. — Kaz. Sal. 12:1; Ps. 37:5; Przyp. Sal. 3:5,6.

Słowa zapisane w 1 Tym. 5:14 nie były napisane w zastosowaniu do młodych sióstr poświęconych Bogu, ale zgodnie z wierszami powyższymi (3-16) stosowane były do młodych wdów w znaczeniu ogólnem, w tej myśli, że takie wdowy nie powinny być ciężarem dla Kościoła. Każda taka wdowa, nie będąca w zupełności poświęcona a jednak wierząca, będąca domowniczką wiary, niech idzie zamąż itd. W taki sposób rozumiane, Pismo to jest zgodne z ogólną nauką Nowego Testamentu.

Pomiędzy poświęconymi, do których niniejszem odnosimy się, tylko kilku jest w wieku młodzieńczym, nieobarczonych troskami rodzinnymi. Dla takich nie mamy lepszej dorady od tej jaką dał natchniony Apostół, którą przytoczyliśmy powyżej. Możemy tylko to dodać: Nie bądźcie niebaczniymi na wasze przywileje; starajcie się być dobrymi szafarzami; bieście cierpliwie w wystawionym zawodzie, patrząc na Jezusa, naszego chwalebne Oblubieńca, wyglądając od Niego obie-

caney łaski i pomocy; bądźcie wiernymi aż do śmierci, a w słusznym czasie otrzymacie chwalebna nagrodę, o ile nie zemdlejecie. Pamiętajcie na Pismo: "Zapomnij narodu twego i domu ojca twego (ziemskie społeczności); a zakocha się Król w piękności (charakteru) twojej, albowiem On jest Panem twoim przeto kłaniaj (uwielbiaj Go) się przed Nim" — Psalm 45:11,12.

Uwagi powyższe nie stosują się do świata, ani też nie są nakazem dla świętych. Rada ta jest jednak stosowana — w celu ułatwienia osobistego postępu wiernych, jaki postępu ogólnego Pańskiego dzieła; jest ona także zgodna z nauką naszego Pana, zanotowaną u Mat. 19:21. Niechaj światowi żenią się i zajmują uczciwe stanowiska wiernych i przywiązanych mężów lub żon i rodziców; niechaj wpływ spokojnych i szczęśliwych domów rozszerza się możliwie jaknajdalej — ku naprawieniu nieszczęsnego stanu porzuconych i bezdomnych. Szczególna rada Apostoła jest tylko dla tych, co poświęcili się, aby być ofiarą żywą, którzy oddali się w zupełności do usług Mistrza i oczekują Jego nader wielkiej nagrody.

Natomiast tym z poświęconych, którzy już znajdują się w nierównym jarzmie i obarzeni są różnymi troskami i trudnościami, możemy powiedzieć: Wzmacniajcie się! Ten, który powołał was z ciemności do przedziwnej Swej światłości i tym sposobem skierował wasze nogi na wąską drogę, wiodącą do chwały, czci i nieśmiertelności, wiedział jak trudną będzie ta droga w waszych obecnych warunkach; przeto powołanie was wskazuje Jego gotowość przyjęcia was, a także waszą możliwość uczynienia tego powołania i wybrania pewnem. Mimo to jednak, jak Apostół przepowiedział: "Utrapienia w ciele takowi mieć będą". — 1 Kor. 7:28.

Mając na pamięci naukę Apostoła, że wierzący mąż niema opuszczać niewierzącej żony, ani wierząca żona opuszczać niewierzącego męża, ale raczej że mają starać się zaprowadzić pokój (1 Kor. 7:10,16; także Mat. 19:3-10), widzimy z jaką ostrożnością musi poświęcony postępować przed Bogiem i przed nieodpowiednio dobranym towarzyszem lub towarzyszką życia. Ile to pokory będzie potrzeba i ile cierpliwości w różnych doświadczeniach. Wy jednak, umiłowani, którzy doświadczenia te przechodzicie, starajcie się aby cierpliwość miała doskonały uczynek, a w słusznym czasie wyjdziecie z tego pieca oczyszczeni. Badajcie się i czuwajcie, aby piękność świętobliwego życia była widoczną; a jeżeli to nie nawróci współtowarzysza, to przynajmniej będzie świadectwem przeciwko niemu lub niej, a uświęcający wpływ przejdzie na dzieci lub na sąsiadów i Bóg będzie uwielbiony.

Niechaj taka żona starannie wykonuje swoje obowiązki i odpowiednio poważa stanowisko męża, choćby nawet zniewoloną była do utraty znacznej miary szacunku dla niego. Wierzący mąż zaś niech również starannie wypełnia swoje obowiązki, choćby nawet domowe pożycie stało się dla niego bardzo bolesnem. "Albowiem co ty wiesz żono, jeżeli pozyskasz męża?

Albo co ty wiesz mężu, pozyskaszli żonę?" Lecz "jeżeli ten co jest niewierny chce się odłączyć, niechże się odłączy; albowiem nie jest niewolnikiem brat albo siostra w takowych rzeczach". — 1 Kor. 7:16,15.

Pismo święte mówi o jednej tylko sprawie, jako o właściwej przyczynie do rozerwania węzła małżeńskiego (Mat. 19:3-10). Uczniowie, słysząc te słowa Mistrza, byli zdziwieni tak samo jak Faryzeuszowie i powiedzieli, że jeżeli sprawa tak się ma, to jest, jeżeli przymierze małżeńskie jest tak mocne i nierozzerwalne, to lepiejby było się nie żenić (wersz 10). Pan właśnie chce, abyśmy sprawę tę rozumieli w taki sposób: Kontrakt małżeński powinien stać w mocy, aż dokąd śmierć nie uczyni separacji, chyba, że zaszła przyczyna, która stronę niewinną uwalnia od strony winnej wiarołomstwa. Dwoje związanych wspólnym kontraktem małżeńskim, nie są już więcej dwiema, lecz jednym ciałem, a całe ich przyszłe szczęście i powodzenie doczesnego życia zależy od ich wierności, szczerości, miłości i wyrozumiałości jednego dla drugiego.

Małżeństwo tak pod względem swej trwałości, jak i charakteru, było zamierzone jako figura na trwałą wierną i chwalebna jedność Chrystusa z Kościołem. Chrystus nigdy nie opuści ani zaniecha Swego Kościoła; ani nie okaże się niewiernym. Jednakowoż tak jak Chrystus pozwala odejść tym, co chcą opuścić Go, tak i niewierny, gdy chce odejść od wiernego, niech odejdzie. Wierzący, gdy został opuszczony przez niewierzącego, nie jest zobowiązany takiego dezertera przyjmować ponownie do społeczności małżeńskiej — chociaż wobec dowodów prawdziwej naprawy, pojednanie mogłoby być wskazanem — w każdym razie strona w taki sposób zwolniona, nie może zawrzeć drugiego małżeństwa, dokąd pierwsza żona lub mąż żyje (1 Kor. 7:11). Niewierność małżeńska obejmowałaby ze strony męża, rozmyślne zaniedbanie potrzeb żony. Byłoby to dezercją, czyli opuszczeniem żony, choćby nawet taki mąż chciał mieszkać z nią, aby go żona utrzymywała. Ma się rozumieć, że w razie choroby lub niemożności męża do pracy, obowiązkiem żony, według małżeńskiej ugody, byłoby starać się, o ile to możliwe, aby męża utrzymać.

Bez względu jakie pojęcia ma świat względem przywilejów i obowiązków małżeńskich (a niestety! pojęcia tego świata są dalekie od czystości i sprawiedliwości, czyniąc małżeństwo tylko legalizacją huci cielesnych), to jednak ci, co "postępują duchem" (czyli zmysłem Chrystusowym) napominani są: "Pożądliwości ciała nie wykonywajcie; albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału"; ale, "którzy są Chrystusowi, ciało swoje ukrzyżowali z namietnościami i pożądliwościami" — Gal. 5:16,17,24

Jednakowoż nie wszyscy żonaci święci są żonaci w Panu, a przeto są zobowiązani liczyć się z ludzką stroną małżeńskiej społeczności i przystosować się w odpowiedniej mierze do ziemskich celów i zadań: mianowicie, powiększenie ludzkiego rodu, wychowywanie i kształcenie potomstwa. Kontrakt małżeński o-

bejmuje w sobie takie zobowiązania, od których późniejsze poświęcenie się Panu nie zwalnia. Wspólne przywileje są przyjęte w małżeństwie i unikać ich nie można, chyba tylko za "wspólnem zezwoleniem". Rada Apostoła pod tym względem jest bardzo wyraźna i w zupełnej zgodzie z tem cośmy powyżej nadmienili względem wspólnych przywilejów małżeńskich (1 Kor. 7:1-9); a wyrozumiałość i słuszną wstrzeźliwość doradzana tak z jednej jak i z drugiej strony, powinna zapobiegać wszelkim niepotrzebnym ciężarom i wynikłym stąd trudnościom i powinna zapewnić zgodę na niewzruszonym fundamencie wspólniej miłości i wzajemnego szacunku. Lecz błogosławieni są ci, którzy cielesne pożądliwości mogą i chcą trzymać pod zupełną kontrolą, postępując według ducha. "Kto może (tak ze swego usposobienia jak i z jego warunków) pojąć (uznać tę naukę) niechaj pojmuje" — Mat. 19:12.

Gdy niektórzy z ludu Bożego rozpoznają właściwą powagę i świętość zakonu małżeńskiego, w którym znajdują się, to może zacząć się dopatrywać jak mogliby lepiej chwalić Boga w ich domowym życiu, aniżeli to dotychczas wydawało się im możliwem. Zaiste dziwnem byłoby, gdyby nie zauważyli, że w wielu rzeczach mogą postępować lepiej aniżeli dotąd postępowali. Czyż nie było wiele takich wypadków, że bracia lub siostry, których dusze zostały orzeźwione prawdą, z gorliwością starali się zanieść prawdę drugim, podczas gdy o swoim mężu lub żonie zapomnieli, mniemając, że ich prawda nie interesuje?

Niektórzy mężowie myślą, że ich żony są za bardzo zajęte troskami domowymi, aby interesowały się prawdą: albo też, że są zbyt światowe, lub za bojaźliwe względem urągań świata, aby chciały mieć cośkolwiek do czynienia z prawdą. Przeto zaniedbują je i zanoszą prawdę innym. Czy jest to wiernem wypełnieniem obowiązków męża? Prawdziwy i dobry mąż ma staranie o potrzeby swej żony; a staranność ta powinna obejmować potrzeby duchowe tak samo jak potrzeby cielesne. Przeto poznawszy prawdę, jego pierwszym staraniem powinno być podzielić się z tem ze swoją towarzyszką życia. Czyż przyszedłszy do domu wieczorem i zastawszy swoją żonę zajętą pracą domową — przyrządaniem wieczerzy, doglądaniem niemowlęcia i staraniami o potrzeby następnego dnia — co czyni ją zajętą na kilka godzin po skończeniu się jego codziennej pracy, czyż ma ją pozostawić, by sama dźwiagała ciężar domowej troski i czuła się zaniedbaną i upośledzoną, jakoby służącą tylko, zamiast godną i zacząć towarzyszką, podczas gdy on poszuka sobie cichy kątek do czytania, lub wyjdzie, aby posesstwo zbawienia i radości zanieść sąsiadom lub innym?

O! nie! Miłość bliźniego niechaj rozpoczyna się w domu. Jeżeli niemądry sposób postępowania w przeszłości obarczył żonę rodzinną troską zbyt liczną, aby mogła ją znosić w cichości, to uważaj, abyś jej więcej nie dodawał; ale raczej "przyłóż swe ramię do wozu" i pomóż jej pchać, ile tylko możliwe. Cóż z tego, że doglądanie dzieci i mycie statków jest pracą kobiecą!

jeżeli ma tego za dużo, aby znaleźć wolną godzinę do porozmawiania z tobą, z Panem, lub do badania Jego Słowa — albo jeżeli pod naporem ustawicznych obowiązków straciła wszelkie upodobanie do umysłowej kultury i wiele z jej wiary w rzeczy duchowe — to będzie ku twemu dobru, gdy pomożesz żonie w jej zajęciu, aż ostatnie obowiązki dnia będą wykonane, poczem możecie swobodnie usiąść oboje i badać Słowo Prawdy.

W miarę jak żona będzie widzieć twą miłość i zainteresowanie się nią, będzie miała więcej poważania dla ciebie i tych nauk, których owoc zacznie uwydatniać się w twojem codziennem życiu. Ponieważ jest to coś nowego, więc z początku może jej się to zdawać jako pewien niezwykły kaprys, lecz z czasem ta twoja stałość zwiększy jej zaufanie i odgłos wzajemności odbije się w jej sercu; a rola w taki sposób przygotowana będzie odpowiednia do przyjęcia ziarna prawdy, z czego ona, ty i cały dom otrzyma błogosławieństwo. Spróbujcie to bracia — którykolwiek z was zauważy, że był dotychczas w pewnej mierze niedbałym pod tym względem.

Niekiedy żona pierwsza zapozna się z prawdą; powinna więc oceniać swój przywilej zaznajomienia męża z tą łaską, której sama stała się uczestniczką, chociaż by nawet nadzieja zupełnego nawrócenia go była bardzo słaba. Bywa często, że gdy mąż dowie się, że jego żona zesła z bitej drogi tak zwanej prawowierności (lub wiary ojców), jemu zdaje się, że jest to jakiś nowy fanatyzm, więc zatwardzi swe serce i zatuli uszy na te rzeczy. Co w takim wypadku żona ma uczynić? Czy ma wpierać prawdę w męża przemocą? Nie; takie postępowanie mogłoby tylko powiększyć antagonizm. Ona przedewszystkiem powinna być dla swego męża żywym listem, który on mógłby czytać w jej codziennem postępowaniu. Niechaj twój mąż zobaczy dobry wpływ prawdy, w twej ostrożności, aby dom był dla niego miejscem przyjemnem i miłym, niech zauważy twoją sympatję z jego trudnościami i kłopotami; a także twoją pomoc w miarę twej możliwości, tudzież twoją ocenę wszelkich jego grzeszności.

Być może, iż niekiedy zajmie dużo czasu i cierpliwości zanim tego rodzaju kazanie zainteresuje twego męża prawdą Boskiego planu; lecz niechaj to światło świętobliwości życia, ostrożnego postępowania i rozmowy przyświeca nadal, podczas gdy różnymi sposobami podsuwasz mu słowo żywota, a w słusznym czasie obudzi się w nim zainteresowanie. Niechaj takie żony nie popełniają omyłki ignorowania męża, jako głowy domu (choćby nawet miały lepszą znajomość o Boskim planie); w takich rzeczach jak przeznaczenie domu na zebrania wiernych, lub t. p., jeżeli mąż, będący głową domu, jest temu przeciwny lub nieprzychylny. Choćby nawet dom był własnością żony, należy się liczyć ze zdaniem męża, jako głowy domu, dokąd ta społeczność jest uznawana. Jego odpowiedzialność jest wobec Boga, bez względu czy on ją uznaje lub nie. Jednakowoż żona nie jest zobowiązana

być zaopatrzynią domu, przeto powinna tego zaprzestać, jeżeli słuszne i rozumne przywileje są jej w tym domu zaprzeczane; albowiem podtrzymując dom w takich warunkach, podtrzymywałaby zło. Jak to już było nadmienione poprzednio; jeżeli mąż posiada odpowiednie zdrowie itd., aby mógł pracować na utrzymanie żony i rodziny, a czynić tego nie chce, taki okazał się niewierny swemu małżeńskiemu ślubowi, który był, że będzie miał opiekę nad swoją towarzyszką życia; przeto wobec świeckiego prawa, postępowanie takie równa się dezercji, czyli opuszczeniu żony. Żona, znajdując się w takich warunkach, jeżeli chce, może uważać się za opuszczoną przez męża i może odmówić przetrzymywania i żywienia go. Jednakowoż dezercja taka nie daje prawa którejkolwiek stronie, do zawarcia innego związku małżeńskiego, dokąd przeciwna strona żyje.

— Jako głowy domowego zarządzenia, obowiązkiem chrześcijańskiego męża jest powiedzieć: "Ja i dom mój będziemy służyli Panu" (o ile to zależy od mej mocy i wpływu). Chrześcijańska żona zaś, rozumując swoją odpowiedzialność, będzie chętnie współdziałać z mężem, o ile może to czynić bez pogwałcenia swego sumienia; i nie będzie mu stawiać przeszkód na jego drodze, choćby nawet miała odmienne zdanie co do niektórych sposobów jego działalności. Używając roztropności ona może starać się powoli przekonywać go o prawdzie, lecz nie powinna wtrącać się do jego sumienia, lub do jego odpowiedzialności wobec Boga. Również sposób postępowania męża z żoną nie powinien być despotyczny i nierozumny. Mąż nie powinien zagłuszać sumienia swej żony, przez wstrzymanie jej od swobodnego używania wszelkich jej talentów w służbie Bożej; lecz powinien pozostawić jej znaczną swobodę w prowadzeniu domu, na ile jego sumienie i odpowiedzialność jako głowy domu mu zezwoli; albowiem żona jest "współdziedziczką łaski żywota". Jeżeli mąż rozumie coś inaczej, powinien swoje rozumowanie przedstawić do rozważenia i możliwości uznania żony, następnie cierpliwie wysłuchać jej odmiennego poglądu, w nadziei, że ostatecznie dojdą do zrozumienia i zgody. Gdy jednak zgoda nie nastąpi, odpowiedzialność za dom i jego wpływy, spoczywa na mężu, który, mocą Boskiego naznaczenia, jest głową domu.

"KOMU CZEŚĆ, TEMU CZEŚĆ"

Zastanawiając się nad całym tym przedmiotem, przychodzi nam na pamięć napomnienie Apostoła do całego Kościoła, względem stosunku wiernych do istniejących zwierzchności, które postanowione są od Boga. "Oddawajcież tedy każdemu cobyście powinni: komu podatek, temu podatek; komu cło, temu cło; komu bojaźń, temu bojaźń; komu cześć, temu cześć. Nikomu nic winni nie bądźcie, tylko, abyście się społecznie miłowali". — Rzym. 13:7,8.

Rada Apostoła Piotra jest podobnej treści: "Wszystkich czcicie, braterstwo miłujcie, Boga się bójcie, króla w uczciwości miejcie". — 1 Piotr 2:17.

Królowie osobiście nie zawsze godni są czci, lecz cześć zawsze należy się wyższym urządowi, które "u-

stanowione są od Boga" (Rzym. 13:1, zob. pierwszy tom "Wykładów Pisma Św." roz. 13, w jakim celu było to ustanowienie i jak należy je rozumieć). Wiele zwierzchności rządzących Judeją w czasach naszego Pana i Apostołów, byli osobiście wcale niegodni czci; mimo to jednak Pan i Apostołowie pozostawili nam nie tylko przepisy, ale i przykłady posłuszeństwa względem istniejących władz; oni uznawali zwierzchności i zachowywali prawa. — Mat. 17:27; Dz. Ap. 25:8,10,11.

Tak samo rzecz się ma w stosunkach domowych; stanowisko męża i ojca, jako głowy rodziny, jest godne poszanowania, tak ze strony żony jak i dzieci, a także ze strony każdego przybysza goszczącego w jego mieszkaniu. Choćby nawet niejedyn mąż i ojciec nie zasługiwał na szacunek, to jednak jego stanowisko powinno być poważane, na tej samej zasadzie jak urzędowi cywilnym należy się szacunek, choćby były zajmowane przez ludzi niegodnych.

Tę sprawę miłowania drugich, oddawanie przynależnej czci, podatku itd., Apostoł stawia w formie zobowiązania — jako dług, który powinien być prędko zapłacony, mówiąc: Nie bądźcie nikomu nic winni tylko miłość. Miłość byłaby rządzącą zasadą gdyby wszystko było doskonałe, lecz w upadłym stanie samolubstwo jest powszechną chorobą, która burzy i zaciemnia szczęście domu, rodziny i interesu. Prawdziwie zacy mężczyzna będzie wyrozumiałym wobec niewiast, starców i osób słabowitych, w ciżbie, w tramwaju lub w jakiegokolwiek sąsiedniej usługach; o ileż więcej winien być takim w domu, względem swej towarzyszkii życia, okazując wyrozumiałość wobec dźwiganych trosk i ciężarów życiowych. Prawdziwie zacy, bądź mężczyzna, bądź niewiasta, nie będą nikogo niepokoić, ani obciążać czy to w domu czy poza domem i gdy takim wyświadczy kto jaką grzeczność, przyjmują to, jako łaskę i odpowiednio oceniają.

Upadek rozwinął w ludziach zamiast wspaniałości samolubstwo; do takiego stopnia, że ci, co chcą być wspaniałomyślnymi nagradzani są czarną niewdzięcznością, wobec czego doznają zniechęcenia i czują, że mało kto, lub może nikt nie jest wart wspaniałości traktowania. Jednakowoż Chrześcijanie mają mieć na pamięci niesamolubny wzór ich wielkiego Odkupiciela; powinni także wiedzieć, że samolubstwo jest podłożem każdego grzechu i że walcząc przeciwko grzechowi muszą z konieczności walczyć przeciwko samolubstwu i rozwijać w sobie miłość. Napomnienie Apostoła, aby oddawać przynależną cześć, podatek itd., wskazuje na zasadę sprawiedliwości i jest pomocnym do właściwego sposobu postępowania. — Rzym. 13:7,8; 1 Piotr 2:17.

Jak pięknym jest Boski porządek i jak pomocnym do trwałego pokoju i szczęścia tym, co chcą do niego się stosować! Przeto starajmy się uważnie rozpoznawać te zasady, które Bóg w Swoim Słowie wyłożył, ku naszej nauce; a jeżeli do zasad tych będziemy się stosować, to Jego uznanie będzie naszą przewyższającą nagrodą, a Jego mądrość będzie z czasem objawiona.

“Świętymi Bądźcie”

“Świętymi bądźcie, iżem Ja jest święty”. “Pokoju naśladowajcie ze wszystkimi i świętobliwości, bez której żaden nie ogląda Pana”. — 1 Piotr 1:16; Żyd. 12:14.

O powołanych wieku Ewangelji Słowo Boże mówi, że są powołani powołaniem świętem (2 Tym. 1:9). Jeżeli samo powołanie jest świętem, to nie dziw, że mamy tak liczne napomnienia w Piśmie świętem, aby ci co powołanie to przyjmują byli świętymi. Niejeden może powie: Ale któż z ludzi może być świętym? — Przecież Pismo święte mówi, że “niema sprawiedliwego ani jednego”; że “wszyscy zgrzeszyli” i że “jeźlibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy” i Boga kłamcą czynimy. — Rzym. 3:10-12; 1 Jan 1:8,10.

Ta jest prawdą. Mimo to jednak mamy inne Pisma nie mniej liczne i wyraźne, że ci, którzy szczerze i z wyrozumieniem przyjęli poselstwo Boskiej łaski i zastosowali się do warunków wysokiego powołania, stali się świętymi i że w tym stanie świętości mają się utrzymać aż do śmierci. Świętość ta składa się z dwóch części. Pierwszą część dokonuje w nas Sam Bóg, w tem znaczeniu, że w chwili naszego uwierzenia w Chrystusa jako naszego Odkupiciela i naszego poświęcenia się Bogu na służbę, On przypisuje nam sprawiedliwość Chrystusową, czyli usprawiedliwia nas od wszelkich przeszłych nieprawości i przyjmuje nas jako czystych, bezgrzesznych, świętych, uświęconych drogocenną krwią Chrystusa Pana. Widzimy więc, że ta część świętości przychodzi do nas jako dar z łaski, bez żadnej zasługi lub wysiłku z naszej strony, a wszystko co jest od nas wymagane to wiara w uświęcającą moc krwi Chrystusowej i ochotne przyjęcie warunków wysokiego powołania.

Jednakowoż jest to dopiero pierwsza część tej świętości, tylko początek tej drogi wiodącej do nagrody tego powołania — do uczestnictwa z Chrystusem w chwale, czci i nieśmiertelności. Pozostaje jeszcze druga część świętości, część zależna od nas samych, którą my sami, przy łasce i pomocy Bożej dokonać musimy. Od nas zależy, aby to “nasze powołanie i wybranie mocnym (pewnym) uczynić”. (2 Piotr 1:10). “Albowiem staliśmy się uczestnikami Chrystusa, **jeżeli tylko początek tego gruntu aż do końca statecznie zachowamy**”. — Żyd. 3:14.

To stateczne zachowanie początku tego gruntu (fundamentu niebieskiego powołania), aż do końca, zależy od naszej gorliwości w ochotnem czynieniu woli Bożej i od starannego “oczyszczania samych siebie od wszelkiej zmyzy ciała i ducha, wykonywując poświęcenie w bojaźni Bożej” (2 Kor. 7:1). Powyższe słowa Apostoła dowodzą wyraźnie, że jesteśmy zobowiązani wykonywać czyli uzupełniać nasze poświęcenie, naszą świętość, przez oczyszczanie samych siebie od wszelkiej zmyzy ciała i ducha. Jest to zgodnem z innym oświadczeniem tegoż Apostoła: “Duchem po-

stępujcie, a pożądliwości ciała nie wykonywajcie”; i znowu: “Jeźlibyście według ciała żyli, pomrzecie; ale jeźlibyście duchem sprawy ciała umartwiali, żyć będziecie”. — Gal. 5:16; Rzym. 8:13.

Nie dosyć żeśmy poznali prawdę i uwierzyli w Jezusa Chrystusa, jako naszego Odkupiciela; nie dosyć, że poświęciliśmy się Bogu i okazaliśmy to przez chrzest zanurzenia w wodzie; nie dosyć że wyszliśmy z Babilonu i schadzamy się na badanie Słowa Bożego; nie dosyć, że przyjęliśmy miano Badaczy Pisma Św. i braci i sióstr w Chrystusie — to wszystko nie jest jeszcze dostatecznem, ani powołania i wybrania naszego nam jeszcze nie zapewnia. Wszystkie te stopnie są potrzebne i odgrywają większą lub mniejszą rolę w naszym postępie jako Chrześcijanie, lecz aby okazać się godnymi “dziedzictwa świętych w światłości”, musimy jeszcze oczyszczać samych siebie od wszelkich zmyzy ciała i ducha (tj. umysłu); musimy naśladować “świętobliwości, bez której żaden nie ogląda Pana”; “albowiem jeźlibyście według ciała żyli, pomrzecie”.

Co znaczy żyć według ciała? Żyć według ciała znaczy ulegać naturalnym skłonnościom skażonej natury ludzkiej. Jest to uleganie cielesnym zmysłom i samolubnym upodobaniom właściwym upadłym ludziom. Apostoł wylicza niektóre z uczynków ciała: “Cudzołóstwo, wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta” itd (Gal. 5:19-21). Należy zauważyć, że wyliczywszy te różne uczynki ciała, Apostoł mówi stanowczo, że którzy takowe rzeczy czynią królestwa Bożego nie odziedziczą”. — Zobacz także 1 Kor. 6:9,10; Ef. 5:3-7.

DUSZO, MIEJ SIĘ NA BACZNOŚCI

Przypominamy te rzeczy, ponieważ z trwogą spozstrzegamy, że rozluźnienie obyczajów i różnego rodzaju rozpusta i niemoralności, w którą pogrąża się coraz więcej świat, ujmuje w swe szpony także niektórych z tych, co mienią się być ludem Bożym. Jesteśmy przekonani, że prawdziwi i szczerzy Badacze Pisma Świętego, starają się usilnie utrzymać w czystości i świętobliwości. Niestety! trafiają się jednak wypadki, że niektórzy z mieniących się braćmi i siostrami dali się usidlić różnym pokusom, a nawet zaszły wypadki (choć, dzięki Bogu, bardzo rzadkie) wszeteczeństwa lub cudzołóstwa. Po prostu wierzyć się nie chce, aby ktokolwiek z tych co zostali oświeceni Słowem Prawdy, mógł zapomnieć się do takiego stopnia, aby dać się wciągnąć w brudny, skandaliczny i hańbę przynoszący grzech cudzołóstwa! Słów nam brak na dosadne określenie brzydoty i bezwstydu takiego przestępstwa! Brat lub siostra, dopuszczający się cudzołóstwa przynoszą wstyd i hańbę nie tylko sobie i swej rodzinie (jeżeli ją mają), ale także wszystkim, którzy danego brata lub siostrę uważali za członka duchowej rodziny Bożej. Czyż to nie wstyd, aby ten co poświęcił swoje ciało ofiarą żywą i świętą Bogu, miał następnie toż ciało kłać plugawym grzechem cudzołóstwa?

Apostół Paweł, uniesiony świętem oburzeniem na podobne wypadki pomiędzy wierzącymi, woła: "Aż nie wiecie, iż ciała wasze są członkami Chrystusowymi? Wziąwszy tedy członki Chrystusowe, czyli je uczynię członkami wsztecznicy? Nie daj tego Boże! Aż nie wiecie, iż ten co się złącza z wszteczną jednym ciałem z nią jest? albowiem mówi: Będą dwoje jednym duchem jest z Nim. Uciekajcie przed wszteczeństwem. Wszelki grzech, któryby człowiek popełnił, oprócz ciała jest (nie kala ciała wprost); lecz kto wszteczeństwo płodzi, przeciwko swemu własnemu ciału grzeszy. Aż nie wiecie, iż ciało wasze jest kościołem Ducha świętego, który w was jest, którego macie od Boga? a nie jesteście sami swoi; albowiemście drogo kupieni. Wystawiajcież tedy Boga w ciebie waszem i w duchu waszym". — 1 Kor. 6:15-20.

Powyższe słowa Apostoła są wyraźne. Bez żadnych komentarzy powinny być rozumiane przez każdego badacza. Piśma świętego i powinny mu wykazać, że wszteczeństwo (tj. cielesny stosunek nieznanego mężczyzny z niezamężną niewiastą), lub cudzołośćwo (taki sam stosunek osób, z których jedno lub oboje są związani małżeńskim ślubem z innym lub inną) są grzechami najszkaradniejszymi i że należy się ich jaknajusilniej chronić.

Niebezpieczeństwo popadnięcia w ten grzech jest wielkie i każdy powinien ustawicznie czuwać i wszelkich choćby na pozór niewinnych okazji do tego grzechu, starannie unikać. Niebezpieczeństwo polega na tem, że żadna inna pokusa nie przychodzi w formie tak ponętnej, zwodniczej i przyjemnej dla ciała, jak pokusa do nielegalnych stosunków płciowych. Można też dodać, że żaden inny grzech nie sprowadza na swoją ofiarę większej degradacji i upodlenia jak trwanie w cudzołośćwie.

Niejedni i niejedna, będący wzorem przykładowej moralności i nie mający najmniejszej intencji popadnięcia w ten grzech, sami niebaczenie narażają się na niebezpieczeństwo, przez zbyt poufałą i zażyłą przyjaźń z osobą drugiej płci. Niekiedy niewinna pogadanka, lub objaw przesadnej grzeczności, na pozór niewinny lecz pochlebny komplement, dwuznaczny żart itp., zapoczątkują pewnego rodzaju przyjaźń pomiędzy dwiema osobami przeciwnej płci. Przyjaźń taka, z początku całkiem niewinna, przekształca się z biegiem czasu w zakazaną miłość i niesie z sobą żądło wielkiej i trudnej do pokonania pokusy. Szał rozpalonej namiętności zaciemnia rozsądek, zagłusza sumienie, pozbawia wstydu danych osób i w końcu pogrąża je w kałuże moralnego upadku. Najdziwniejszym jest to, że w większości podobnych wypadków, osoby takie chcą nadal uchodzić za wzór czystości i moralności. Jeżeli są bratem lub siostrą, nadal uczęszczają na zebrania, biorą udział w badaniach, modlitwach itp. To dowodzi jak burzący wpływ wywiera ten grzech na ich sumienie. O takich mówi św. Juda: "Ci są na świętych ucztach waszych (na zebraniach

i konwencjach) zmazani, którzy z wami godują bez wstydu". — Juda 12.

Przeto mając na pamięci zwodniczość tej pokusy niechaj każdy brat i każda siostra starannie unika zbyt poufnej przyjaźni z osobą przeciwnej płci, choćby tą osobą był brat lub siostra w Chrystusie. Prawda, że mamy miłować braci, lecz nasza miłość ma być bratnia z "czystego serca" (1 Piotr 1:22), a więc czysta, wolna od jakiegokolwiek zmysłowości i cielesnej huci. Jeżeli zaś ktokolwiek zauważył, że jego (lub jej) przyjaźń z pewną osobą drugiej płci, przechodzi granice miłości braterskiej, jeżeli zachodzi pewna zażyłość, która z czasem mogłaby rozbudzić, lub już rozbudza grzeszną pokusę, niechaj taki (lub taka) natychmiast uda się do Pana o potrzebną pomoc i przy Jego łasce i pomocy, używając całego wysiłku swej woli i energii, niechaj stara się wyrwać ze straszego i zgubnego sidła, dokąd jeszcze jest czas, dokąd jeszcze sploty tego węża nierządu nie pozbawiły go (lub jej) zupełnej wolności!

POKUSY POTĘGUJĄ SIĘ.

Dla przestrogi i rozbudzenia tem większej czujności, należy nam pamiętać, że jeżeli kiedykolwiek to właśnie teraz jesteśmy wystawieni na tem większe niebezpieczeństwo tej strasznej pokusy. Przypominamy, że zdaniem wielu poważnych badaczy Biblii, obecnie żyjemy w czasie szczególniejszej próby, która także nazwana jest "Godziną pokuszenia", która miała przyjść na wszystkie światy, aby doświadczyła mieszkających na ziemi (Obj. 3:10). Z pewnością, że trudności tej godziny pokuszenia są spowodowane pewnymi wpływami, których poprzednio nie było, lub nie miały wolności działania. Czytamy, że pewien zastęp aniołów, którzy przed potopem zgrzeszyli, zostali uwięzieni pod chmurą i zachowani na sąd. (2 Piotr 2:4; Juda 6). To zdaje się wskazywać, że działanie tych upadłych duchów zostało ograniczone i że to ograniczenie będzie z nich zdjęte, gdy ten zapowiedziany sąd nadejdzie.

Zachodzi pytanie: Kiedy ten sąd upadłych aniołów ma się odbyć i czem wogóle on ma być? Słowo sąd oznacza próbę i ostateczny wyrok na podstawie wyników danej próby. Rozumiejąc rzecz w taki sposób dochodzimy do konkluzji, że ostateczny los upadłych aniołów nie został zdecydowany zaraz po ich upadku, przed potopem, ale że zanim nastąpi ostateczna decyzja względem nich, dana będzie im jeszcze jedna próba, czyli sposobność nawrócenia się lub okazania swej zupełnej niegodziwości. To znaczy, że związki ograniczenia będą z nich zdjęte i otrzymają większą wolność działania ku dobremu lub złemu. Ta wolność i wynikły z tego sąd aniołów nie może odbywać się w Tysiącleciu, bo tam wszelkie złe wpływy będą powstrzymane i szkodzić nie będzie wolno. Zatem logicznym wnioskiem jest, że ten sąd aniołów miał się odbyć jeszcze podczas panowania "teraźniejszego wieku złego".

Pewne teksty Piśma świętego wskazują, że ostateczne dni (wieku złego) miały odznaczać się szczegól-

nemi trudnościami i że "duchy zwodzące" miały mieć wtedy szczególniejszy posłuch (1 Tym. 4:1; 2 Tym. 3:1; Juda 18). Wszystkie świadectwa Pisma świętego, mówiące o różnych znakach tych ostatecznych dni, wskazują dość wyraźnie, że te dni są teraz. Jeżeli wyrozumienie to jest właściwem, to znaczyłoby, że teraz odbywa się sąd upadłych aniołów; że otrzymali lub też przyswoili sobie większą (być może nielegalną) wolność i że wielu z nich używa tej wolności na złe, powodując te różne i skomplikowane trudności "ostatecznych dni".

Ktoś może zapyta: Lecz co to wszystko ma do czynienia z tem, co było mówione powyżej tj. z przestroga przeciw wszeteczeństwu. Odpowiadamy, że jest w tem pewna łączność. Z Pisma świętego dowiadujemy się, że grzechem tych pierwotnych synów Bożych (aniołów) było udanie się za cudzem ciałem, czyli właśnie cudzołóstwo (Juda 6 i 7; 1 Moj. 6:2). Tą swoją nieprawą łącznością z ludźmi, ci aniołowie napełnili ziemię, przed potopem, taką nieprawością, że dla zatamowania jej, Bóg musiał zniszczyć cały rodzaj, z wyjątkiem rodziny Noego, który w nieprawości tej nie brał udziału. Wpływ tego przedpotopowego zwyrodnienia przedostał się jednak i do następnego okresu, a nadużycia w Sodomie i inne przykłady są tego dowodem.

Jeżeli pierwszą przyczyną tego zwyrodnienia pomiędzy ludźmi byli upadli aniołowie i jeżeli pokusą tą usidlani byli ludzie przez wszystkie wieki, pomimo, że złe duchy były trzymane w pewnym ograniczeniu, to czego możemy spodziewać się, gdy duchy te otrzymały większą wolność i gdy zechcą tej wolności użyć na podbudzanie ludzi do tem większej degradacji, czyli do udawania się "za cudzem ciałem"? To zdaje się tłumaczyć ten przestraszający wzrost niemoralności, jaka coraz więcej ogarnia społeczeństwa wszystkich krajów, a szczególnie t. zw. cywilizowanych. W prasie, w każdym niemal dniu, możemy czytać o wypadkach potwornego wprost zwyrodnienia coraz liczniejszych t. zw. degeneratów. Bogaci i biedni, uczeni i prostacy, zwierchnicy i podwładni, starzy i młodzi, ba nawet młodzież szkolna, pogrąża się coraz więcej w cuchnące bagno rozpusty i seksualnych nadużyć. Czyż nie jest to smutny, lecz niestety, prawdziwy obraz dzisiejszego społeczeństwa?

Należy pamiętać, że od zgubnych wpływów tych upadłych aniołów, jak i od zmysłowych pokus skażonego ciała, nie są wolni także i poświęceni. Dokąd jesteśmy w ciele, podlegamy różnym słabościom i złym wpływom świata, ciała i szatana, lub innych upadłych duchów, a zachować się od upadku możemy tylko przez czuwanie, modlitwę i przez ustawiczną walkę ze złymi skłonnościami, oraz przez bliską duchową społeczność z Bogiem i Panem naszym Jezusem Chrystusem. Gdy ogień cielesnej pokusy rozpala ciało i wprowadza w straszną rozterkę wszystkie władze umysłowe, niechaj serce tak kuszonego podnosi się do Tego, który zdolnym jest wzmocnić słabe siły nasze, abyśmy mogli zwyciężyć w tym męczącym boju. Bądź-

my mężnymi! Nie usprawiedliwiamy naszych grzesznych skłonności różnymi wykrętami, ani nie wystawiamy się lekkomyślnie na jeszcze większe niebezpieczeństwo, przez nieprzystojne mowy, dwuznaczne żarty itp.

"A wszeteczeństwo i wszelka nieczystość albo łąkomstwo niechaj nie będzie ani mianowane między wami, jako przystoi na świętych.....Niechaj was nikt nie zwodzi próżnemi mowami (chcąc się usprawiedliwić z takich nieprawości); albowiem dla tych rzeczy przychodzi gniew Boży na synów upornych; nie bądźcież tedy uczestnikami ich". — Ef. 5:3-12.

Dla niezonatych, którzy czują, że zupełnej kontroli nad swoim ciałem utrzymać nie zdołają, nie mamy innej rady nad tę, którą udzielił Apostół Paweł: "Dla uwarowania się wszeteczeństwa niech każdy ma swoją własną żonę, a każda niech ma swego własnego męża"; "boć lepiej jest w stan małżeński wstąpić, niż upalenie cierpieć" — lub wszeteczeństwo płodzić (1 Kor. 7:2,9). Lecz i dla będących w stanie małżeńskim jest zbawienna rada zachęcająca do umiarkowania i powściągliwości, szczególnie tam, gdzie obie strony są poświęcone Bogu, jak to jest określone na innym miejscu niniejszego wydania, w artykule "Nierówne jarzmo".

"Chodźmy uczciwie jako we dnie, nie w biesiadach i w pijaństwach, nie we wszeteczeństwach i rozpustach, nie w poswarkach ani w zazdrości; ale oblecicie się w Pana Jezusa Chrystusa, a nie czyńcie starania o ciele ku wykonywaniu pożądliwości". "Albowiem którzy są Chrystusowi ciała swoje ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami. Jeźli duchem żyjemy, duchem też postępujemy. — Rzym. 13:13,14; Gal. 5:24,25.

Śmiało powiedzieć możemy, że do tych, co napomnień Słowa Bożego względem unikania różnych okazji do powyżej opisanego, jak i do innych grzechów, stosować się nie chcą i którzy "od wszelakiego podobieństwa (widocznego pozoru) złości" (grzechu) nie wstrzymują się (1 Tes. 5:22) pomimo napomnień—do takich stosuje się Pismo: "A jeźli kto jest nieposłuszny słowu naszemu przez list pisanemu, tego naznaczcie, a nie mieszajcie się z nim, aby się zawstydził" (2 Tes. 3:14). Gdy zaś ktoś będący bratem, dopuściłby się jawnego cudzołóstwa, należy z nim postąpić według dorady Pisma świętego, tj. wyłączyć go od jakiegokolwiek społeczności bratniej. Taki nie powinien być tolerowany w zgromadzeniu ani w mieszkaniu świętych. — Mat. 18:17; 1 Kor. 5:11; 2 Jan 10,11.

Tolerowanie takiego grzesznika w zgromadzeniu świętych, lub przetrzymywanie jakiegokolwiek społeczności z nim, obniżyłoby poziom moralności całego zgromadzenia i z czasem zredukowałoby całą pobożność Kościoła do zewnętrznej formy, pozbawionej istotnej treści. — 2 Tym. 3:5.

Dopiero po dłuższym okresie prawdziwej i szczerzej pokuty, w stanie odłączenia; po wyraźnych i nieomyślnych dowodach szczerzego żalu i przynoszenia "owoców godnych pokuty" (Mat. 3:8), mógłby taki po-

nownie być przyłączony do społeczności bratniej (2 Kor. 2:6-8). Po ponownem przyjęciu go do bratniej społeczności grzech jego nie powinien mu być przypominany; lecz na stanowisko starszego lub diakona nie powinien być obierany, aby ta plama z jego przeszłości nie przyniosła wstydu Zborowi jak i całemu Kościołowi. — 1 Tym. 3:7.

Nakoniec zachęcamy, aby każdy i wszyscy pamiętali na ważność naszego powołania i napomnienia Apostoła: "Jako Ten, który was powołał Święty jest i

wy bądźcie świętymi we wszelkiem obcowaniu.....A ponieważ Ojcem nazywacie Tego, który bez braku osób każdego sądzi według uczynków, patrzcież, abyście w bojaźni czas pielgrzymowania waszego trawili. "Ponieważ się tedy to wszystko ma rozpuścić, jakimiż wy macie być w świętych obcowaniach i pobożnościach?" Przetoż najmilsi, tego oczekując starajcie się, abyście bez zmayı i bez nagany od Niego znaleźni byli w pokoju". — 1 Piotr 1:15-17; 2 Piotr 3:11,14.

Pokój z Bogiem, a Pokój Boży

"Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa" (Rzym. 5:1) "Człowieka polegającego na Tobie zachowywasz w pokoju". — Izaj. 26:3.

Gdy ktoś dojdzie do stanu pokoju z Bogiem, to znaczy, że został z Bogiem pojednany. W tem zawiera się także myśl, że dana osoba była poprzednio oddalona od Boga, w "nieprzyjaźni przez złe uczynki". — Pokój z Bogiem więc znaczy, że ten stan oddalenia od Boga należy już do przeszłości i że ten, co był oddalony znajduje się teraz w harmonji z Bogiem — że odwrócił się od grzechu i stara się kroczyć ścieżką sprawiedliwości. Jest to krok wiary, któremu towarzyszy reforma życia. Radujemy się z wszystkimi, którzy doszli tak daleko; cieszymy się, że doszli do stanu o wiele korzystniejszego aniżeli znajdują się całe masy ludzi, których bóg świata tego zaciemnił, tak że nie mogą widzieć piękności Boskich rzeczy, nie pożądadają pokoju z Bogiem i nie umieją rozpoznawać jak gorzkie są owoce grzechu.

W drugim tekście, który użyliśmy na wstępie niniejszego artykułu, prorok mówi o takich, którzy postąpili nawet dalej aniżeli tylko do stanu pokoju z Bogiem. On mówi o klasie, która osiągnęła "pokój Boży, który przewyższa wszelką znajomość", jak określa to Apostoł Paweł. Ten pokój jest udziałem tylko tych, co oddali się w zupełności Bogu — oddali swój czas, talenta, wpływy, życie — słowem wszystko. Tacy otrzymują pokój, jakiego inni nie mają, ani nie znają. Ten pokój z Bogiem panuje w sercu nawet wśród zamieszania i ucisku; jest to wewnętrzna cisza i odpocznienie, które są bezpośrednim wynikiem bliskiej, osobistej społeczności duszy z Bogiem. Jest to pokój Boży, ponieważ tylko Bóg udzielić go może i ponieważ zaznać go mogą tylko ci, co są w zupełności Jego.

Co za kosztowną spuściznę pozostawił nasz Pan Swym uczniom, gdy odchodził od nich! On rzekł: "Pokój zostawuję wam, pokój on Mój daję wam; nie jako daję świat, Ja wam daję; niechże się nie trwoży serce wasze, ani się lęka" (Jan 14:7). Prawdziwie była to spuścizna najkosztowniejsza i jest ona dziedzictwem dla całego Kościoła, aż do końca wieku Ewangelji. Ludziom tego świata może zdawać się, że

życie Chrześcijanina jest dalekiem od spokojnego, ponieważ święci Pańscy doświadczają w podróży swej wiele przykrych burz. Jednakowoż gdy serca nasze trzymają się silnie Chrystusa i nie puścimy się naszej kotwicy, to będziemy zachowani we wszystkich trudnościach życia, bez względu jak wielkie burze będą nami miotać.

Wiara może powiedzieć wraz z prorokiem: "Panujący Pan wspomaga mię; przeto nie bywam pohańbiony. Dla tego postawiłem twarz moją jako krzemień, gdyż wiem, że pohańbiony nie będę" (Izaj. 50:7) Na zapewnieniu Pańskiem możemy spocząć, ponieważ kotwica nasza trzyma się mocno tronu Bożego. Serdecznem uczuciem naszego Mistrza było: — "Ojcie sprawiedliwy, świat Cię nie poznał, ałem Ja Cię poznał" (Jan 17:25). Jezus był z Ojcem od samego początku i znał Jego miłość i dobroć; widział liczne objawy Jego mocy i nieprzebranej łaski. Przeto i my, którzyśmy doszli do podobnej społeczności z Bogiem, tak samo poznaliśmy Jego miłość i dobroć i możemy w Nim ufać.

POKÓJ W PANU.

Pan nie ubłogosławia Swego ludu pokojem w znaczeniu powierzchownem. Wybrani uczniowie Jezusa, Apostołowie, byli prześladowani i podobnie byli traktowani wszyscy Jego naśladowcy. On wielki nieprzyjaciel czyni wszystko co tylko może, aby życie wiernych nie było spokojne i szczęśliwe. Jest to prawda względem wszystkich, którzy idą śladem Jezusa. Mamy walki na wewnątrz jak i na zewnątrz, zamiast wewnętrznego i zewnętrznego pokoju. Mamy bój z własnem ciałem, a częścią naszego zwycięstwa jest, aby "bojować dobry bój wiary" — bój zwycięzki. Należy nam czynić możliwie jak największe wysiłki w pokonywaniu świata i onego złościka, w odpieraniu wszystkiego, co szatan nasuwa do naszych umysłów i serc. Bóg zasila Swój lud dostateczną mocą do przezwyciężania tych trudności.

Nie należy nam być w pokoju z naszym ciałem, ale zawsze w walce z niem. Pomimo to jednak istnieje pewien pokój w Bogu, który jest wynikiem wiary w Niego i w Jego obietnice. Bóg obiecał, że łaska Jego będzie nam dostateczną; że nie dopuści na nas pokus i doświadczeń, któreby były nad możność naszej wytrzy

małości. Jesteśmy zapewnieni, że odniesiemy zwycięstwo, jeżeli ufać będziemy w Jego mocy. To daje nam pokój i odpoczynek we wszystkich doświadczeniach.

“Nasz Wszechpotężny Ojciec Bóg,
W dobroci nieprzebranej Swej,
Pozwala szukać u Swych nóg
Spoczynku podczas chwili złej”.

Odpoczywamy w Boskich obietnicach — odpoczywamy w Jego mocy i zdolności dotrzymania Swych obietnic, bo wiemy, że Ten, co nas powołał jest możliwym, by wypełnić wszystko cokolwiek powiedział. Ten pokój, czyli odpoczynek jest szczególnem błogosławieństwem Ducha świętego. ylko w proporcji o ile przyswajamy sobie Ducha Świętego, święty zmysł, czyli usposobienie Boże, o tyle ten pokój zamieszka w nas. W miarę naszego wzrostu w łasce i w znajomości Pańskiej, w znajomości prawdy, bywamy coraz więcej wzmacniani i pocieszani i w takiej też mierze wchodzimy w ten pokój Boży i możemy mieszkać w miłości Jego.

Dla naszej nauki i zachęty zostało napisane: “Toć jest zwycięstwo, które zwyciężyło świat, wiara wasza”. Wiara ta zbudowana jest na Słowie Bożem — na pewnym fundamencie. Tylko przez siłą i niechwiejną wiarę, pokój Boży zamieszka w sercach Jego dzieci. Bóg uczynił nas Swoimi synami i dziedzicami, współdziedzicami z naszym Panem. Żadne dobre rzeczy nie będą takim odmówione; “Wszystkie rzeczy dopomagają im ku dobremu”. “Na rękach nosić ich będzie, by snąć nie obrazili o kamień nóg swoich” (Rzym. 8:28; Ps. 91:12). “Okno Pańskie nad sprawiedliwymi, a ucho Jego otworzone na wołanie ich”. — Przeto bądźmy silnymi!

POKÓJ UGRUNTOWANY NA WIERZE.

Pokój Boży nie zależy na uśmiechu fortuny, ani na zastępie przyjaciół. Jest to pokój, który trwa nawet gdy zdrowie nie dopisuje, gdy ubóstwo się zakrada, lub gdy śmierć wydrze nam skarb naszego serca. Jest to pokój, którego żadne zmiany lub koleje obecnego życia nie mogą nam odebrać, a wrogowie są wobec niego bezsilni. Co za wielki i kosztowny dar Ojciec dał Swoim dzieciom!

Jak biednem byłoby nasze obecne dziedzictwo bez tego pokoju i oparcia w Chrystusie! Mając ten pokój możemy znosić wszystko cokolwiek miłująca opatrność Ojcowska na nas dopuści. Przeto rozpozczynamy każdy dzień ze spokojem i odwagą. Ten który był z uczniami na wzburzonym morzu Galilejskiem i którego słowo uciszyło rozszalałą burzę i uspokoiło wzburzone morze, ma tę samą troskliwą opiekę nad Swymi uczniami i dziś. Gdy zatrwożeni wołają do Niego, On uspokaja ich serca, mówiąc:— “Czemuście bojaźliwi, o mało wierni?” Nic nie zdoła nas uszkodzić, jeżeli nasze serca polegają na Nim.

Aby osiąść ten doskonały pokój musimy mieć niechwiejną ufność w miłość naszego Ojca, a także trwałą wierność. Patrząc na przestworza niebieskie, pokryte gwiazdami, widzimy manifestacje Boskiej potęgi i Jego majestatu, lecz nasze umysły i serca nie byłyby tem wiele orzeźwione; moglibyśmy otrzymywać dary od Niego, lecz gdybyśmy nie wiedzieli, że On zawsze wiernym zostaje, to moglibyśmy pomyśleć, że dary te są sidłem onego nieprzyjaciela, w celu usidlenia nas. Lecz gdy mamy odpowiedni fundament dla naszej wiary, gdy uczymy się poznawać Boga przez Jego Słowo (jedyne sposoby poznania Go), to możemy zaufać Mu w zupełności.

Gdybyśmy spolegali na własnem rozumowaniu, znajdowalibyśmy się w bardzo niekorzystnym stanie. Wszystko byłoby niepewne; nie mielibyśmy żadnej pewnej podstawy do naszej wiary. Natomiast gdy zauważymy, że świadectwa Pisma świętego, od księgi Rodzaju, aż do Objawienia, ujawniają nam Boga sprawiedliwości, mądrości, miłości i mocy nasze umysły i serca otrzymują oparcie rozumne i przekonywujące i mówimy: Takiemu Bogu możemy ufać, ponieważ jest godny zaufania. Ta pewność pogłębia się i daje nam radość, na ile sami zaznajamiamy się z Jego obietnicami, poznajemy ich rzeczywistość i widzimy ich wypełnianie się. Radujemy się, że Bóg obiecał nam żywot wieczny i powołał nas do chwalebego współdziedzictwa z Jego Synem. — Rzym. 8:17.

POKÓJ ZALEŻY OD POSŁUSZEŃSTWA.

Radujemy się także znajomością chwalebного zarządzenia dla świata w przyszłości. Wszystkie te rzeczy stanowią silną podstawę do pokoju, radości i ufności w Bogu. Pokój nasz jest w proporcji do naszej stałości. Żaden nie może trwać w tym pokoju Bożym, jeżeli jego serce nie będzie ugruntowane, ustalone w Bogu. To nie jest pokój wynikający z niedbalstwa lub obojętności, lecz pokój zaszczepiony przez Samego Boga, przez Jego obietnice, któreśmy sobie przyswoili. Pokój ten zależy także na naszym zupełnem posłuszeństwie Bogu. Jest to pokój Chrystusowy — “Mój pokój”. Ten pokój i wiara, która go daje mogą spoglądać nawet przez łzy, ku wypełnieniu się naszych nadziei, które Bóg obiecał i których obecny pokój i radość są tylko przedsmakiem.

“Pokój! Jakież pokój? Czyż znacie przyszłość waszą? Jezusa znamy, On jest pociechą naszą!

Pokój! Jakież pokój? gdy śmierć wszędzie się sroży? Jezus śmierć pokonał; wnet koniec jej położy!

Pokój! Jakież pokój? gdy wszędzie smutek srogi? Sympatja Jezusa sprawia nam pokój błogi!

Cierpienia przeminą, wnet przejdą skutki złego, A nas Pan weźmie do pokoju zupełnego”.

Odpowiedzi Brata Russell'a

ANIOŁOWIE — Dowód, że są na próbie.

Materjalizowanie się.

Pytanie (1908):—Jakie Pismo możemy mieć za podstawę, żeby wnosić, że złe duchy są teraz na próbie? Najprzód jak możemy harmonizować wyrażenie znajdujące się w 1 Kor. 6:3 "Aż nie wiecie, iż Anioły sądzić będziemy?" Powtóre, czy święci mogą w jakikolwiek sposób sądzić zanim Ciało zostanie ukompletowane? Jeżeli tak, to w jaki sposób oni sądzą?

Odpowiedź. — Na to odpowiadam, że sprawa była przedstawioną w kilku "Watch Tower w sposób, jak mogliśmy najlepiej około rok temu; zdaje mi się, iż to było w numerze październikowym 1907 roku, w którym podaliśmy myśl, że złe duchy są teraz na sądzie czyli na próbie, krótko mówiąc wyraziliśmy zdanie w tej sprawie, że ten sąd czy próba upadłych aniołów odbywa się prawdopodobnie w ten sam sposób jakim było ich pierwotne doświadczenie czy próba, jak jest zaznaczone w 1 Ks. Mojż. 6 roz., w pierwszych pięciu wierszach: "Widząc synowie Boży córki ludzkie, iż były piękne brali je sobie za żony ze wszystkich, które sobie upodobali". Za taki postępek zostali strąceni i związani już około czterdzieści wieków temu. Fakt, że mają oni znowu być wystawieni na próbę dowodzi, że Pan Bóg się spodziewa, że podczas tego okresu przeszło cztery tysiące lat, niektóre z nich zapewne nauczyły się i przekonały do czego ich postępowanie doprowadziło, że to ich nauczyło co znaczy być odosobnionymi od Boga i od świętych Jego, nauczyli się także, co znaczy wpływ grzechu na ludzkość, a również dowiedzieli i nauczyli, że Chrystus z łaski Bożej skosztował śmierci za cały rodzaj ludzki i zobaczyli wielką moc Bożą, która wzbudziła Jezusa od umarłych i że ci, co są posłuszni Bogu otrzymują błogosławieństwa a nieposłuszni otrzymują zasłużoną karę. Ja myślę, że one miały dobrą sposobność w ciągu ubiegłych czterech tysięcy lat nauczyć się. Myśl jest ta, że ich sąd będzie próbą, albo żeby udowodnili jak dalece nauczyli się sprawiedliwości w ciągu tego czasu. Przypuszczam, że między tymi aniołami są niektórzy, co widzą te rzeczy we właściwym świetle i którzy tęsknią za społecznością z Bogiem i świętymi Aniołami i w pewnej mierze są oni oddzieleni od złych aniołów nawet w ich duchownym stanie, bo, wiedząc o prawie Bożem, one nie mają komunikacji z ludźmi i wstrzymują się od wszelkiej społeczności z ludźmi w przeciwieństwie do tych, co starają się miewać łączność za pomocą medjów spirytystycznych, pukania stolików, lub pisanie. Ci lepsi aniołowie w pewnej mierze starają się żyć w harmoniji z Bogiem i poczuwają się do posłuszeństwa.

Teraz więc zapytuję siebie, w jaki sposób Ci aniołowie mogliby być sądzeni w Tysiącleciu? Jakim sposobem mogłyby one być tam sądzone? Nie widzę

żadnego sposobu, ponieważ one nie wyczekują wyroku, one znajdowały się przez cztery tysiące lat pod wyrokiem. Sąd, który one wyczekują podobny jest do sądu świata, na który wyczekuje a mianowicie: ponowny sąd, a ten sąd znaczy nowa sposobność do grzechu, a zarazem sposobność uwolnienia się od związek, któremi byli związani przez cztery tysiące lat. My rozumiemy, że w tysiącleciu rodzaj ludzki będzie ochroniony od takich złych wpływów. Pismo święte mówi nam, że Szatan będzie związany na tysiąc lat, aby nie zwodził narodów. Mnie się zdaje, że mamy gwarancję, że nie tylko Szatan nie będzie mógł kusić, lub zwodzić ludzi, lecz nawet i złe duchy nie będą miały władzy podczas Tysiąclecia. Zatem kiedy one mogą mieć władzę? Na to odpowiadam, że otrzymanie władzy, przywileju czyli wolności stosuje się do teraźniejszego czasu i że teraz jest czas właściwy kiedy zbliżamy się do zmiany dyspensacji, o którym Pan zapowiedział, że przyjdzie na świat godzina wielkiego pokuszenia. "Godzina pokuszenia, która przyjdzie na wszystkie świat, aby doświadczyła mieszkających na ziemi" (Obj. 3:10). Co więc byłoby bardziej właściwego przypuszczać jak nie to, że złe duchy starać się będą przełamać Boskie rozporządzenie i wyrok, jaki na nich spoczywa, zabraniający im mieszania się z ludźmi i wbrew temu użyją władzy materjalizowania się, a co jest przeciwne Boskim zamiarom. Wiemy dobrze, iż nic nie może się dziać przeciwko woli Bożej w tej sprawie, aby On nie miał zupełnej władzy powstrzymania złego, lecz Pan Bóg dozwala, aby one oszukiwały same siebie mniemając, że one mogą obejść Boskie rozporządzenie i pozwolić sobie na przyjemności, które złe duchy w tem znajdują, gdy to czynią. Co te rzeczy znaczą dla nas, drodzy przyjaciele, jak również i całego rodzaju ludzkiego? Zaiste, iż znaczy to czas próby, godzinę wielkiego pokuszenia, o której nam mówi Pismo święte. To ma znaczyć czas wielkiego ucisku, wielki sprzeciw ze strony złych duchów, których moc Boża trzymała w uwięzi przez cztery tysiące lat. Mniej lub więcej świat był zachowany przez ten czas, chyba, że ktoś dobrowolnie poddawał się pod ich wpływ i władzę. Teraz więc, jeżeli one otrzymują więcej wolności i przywilejów niż mieli poprzednio, to można widzieć, iż to znaczy wielką pokusę dla świata dla całego rodzaju ludzkiego. Jednocześnie czy nie miałyby to dla nich znaczyć czas próby, czyli sądu? Ja myślę, że to znaczy. W miarę, jak jeden po drugim starać się będzie otrzymać wolność łamiąc prawo Boże, Boskie postanowienie, będzie to zarazem doświadczeniem tych aniołów, którzy mają zamiłowanie do grzechu. Teraz ktoś powie: W jakim więc sposób święci sądzą aniołów? "Aż nie wiecie, iż anioły sądzić będziemy?" Czy nie tych złych aniołów mają sądzić? Tak. W jaki więc sposób możemy cokolwiek z tem mieć do czynienia? Jestem pewny, drodzy przyjaciele, że co się tyczy tego, jak na te duchy jest włożoną próba ja nie wiem, lecz myślę w jaki

sposób i to co mi na myśl przychodzi: Jak by mogło to być abyśmy mogli ich sądzić, lub wystawić ich na próbę? Przypuszczam, że my sądzimy anioły teraz w ten sposób, że one się uczą od Kościoła sposobu postępowania. Moje wyrozumienie jest, że te upadłe duchy nie mają możliwości, ani sposobności uczyć się od Boga ani, żeby były uczone przez Ducha świętego, lub czerpali dla siebie wiadomość z Biblii; również nie mają możliwości nauczyć się czegoś od świata, jaką jest wola Boża i plan Boży. Gdzież więc mogą zaczerpnąć wiadomości odnośnie Woli Bożej? Ja myślę, że do tej pory one się dowiedziały gdzie mogą otrzymać wiadomość dotyczącą się przyszłości, mianowicie od Kościoła Chrystusowego i nie wątpię ani na chwilę, że złe duchy do jakiego stopnia one są obecne na tej konwencji, to one zapewne starają się czegoś dowiedzieć. To jest właśnie czego mógłbym się spodziewać. One wiedzą, gdzie iść po informacje. Zapewne, że one nie pójdą po informacje do nominalnego kościoła; one dobrze wiedzą, że nie mają tam pociążyć, jak sami dobrze wiecie, że sami byście tam nie poszli, one wiedzą gdzie mogą znaleźć prawdę. Ja przypuszczam, że one szukają między ludem Bożym i dowiadują się, jakie rzeczy Pan Bóg przez Ducha Swojego i przez Słowo Swoje daje poznać rzeczy tym, co są Jego ludem w tych czasach ostatecznych, a przeto rzeczy, które każdy z nas może widzieć, wyrozumieć i opowiadać są rzeczy, które ich sądzą, albo są dla nich próbą. Na ile one te rzeczy poznają, na tyle te rzeczy ich sądzą. Tego rodzaju sądowi podlegają te duchy, które miały być przez świętych sądzone. Wiadomości odnoszące się do woli Bożej i czasu, w jakim żyjemy, pochodzą od świętych, którzy są na świecie w teraźniejszym życiu, którzy jesteśmy jedynie przedstawicielami wszystkich świętych Pańskich, ponieważ reprezentujemy na świecie naszego Pana, więc możemy powiedzieć, że jesteśmy Jego przedstawicielami, czyli ambasadorami i rozumie się, iż reprezentujemy i onych członków, którzy przeszli poza drugą zasłonę.

Odnośnie całej tej sprawy wolą Bożą i prawdą jest nie tylko, żeby zwracać uwagę jeden drugiemu, lecz także i upadłym aniołom, a wtedy przyjdzie na nich

próba, czy zechcą się dopatrzeć, jaką jest wola Boża, co jest rzeczą dobrą i sprawiedliwą i czego się należy spodziewać w obecnym czasie. W podobny sposób każdy z nas jest w pewnym względzie wystawiony na próbę teraz, pewna miara doświadczania nas. "Pan Bóg twój sądzi was, aby was doświadczył", a jednak Bóg nie przemawia do nas z nieba, by nas miał doświadczać, lecz Bóg mówi do nas przez Słowo Swoje. Tym sposobem Bóg przemawia przez świadczenie obecnej Prawdy, przez którą nas też sądzi. W ten sposób odbywa się nasz sąd w teraźniejszym czasie. "Słowo moje osądzi was w on dzień". Słowo Boże jest teraz próbą dla nominalnego Kościoła. Ci, co przyjmują Słowo Boże, stoją w niem mocno i otrzymują błogosławieństwo. Ci zaś co nie trzymają się Słowa Bożego, lecz raczej misternie ułożonych bajek i nauk ludzkich i postępują według własnych pożądlivości, tacy okazują się niewiernymi i Słowo Boże ich sądzi, bo ono mówi co i gdzie jest prawdziwa droga, a nie tylko mówi każdemu z nas, ale ono mówi przez nas i upadłym aniołom.

PRZESTROGA

Nic tak nie rani, nic tak nie boli,
Jak posądzenia brudne, nikczemne,
Które czi ludzkiej i sławie szkodzą
I cuchną bagnem, jak nory ciemne.
Rzucone słowo kłamstwem brzemienne,
Trującym siewem pada do duszy —
I wszystkie struny w sercu potarga;
I wszystkie nerwy zwichrzy i wzruszy.

— Nie wolno oszczerstw szerzyć po świecie,
Jak zakażone trądem ziarenka,
Które wytworem są wyobraźni,
Bujnej, szalonej, jak duszy męka.
Kto własny honor nosi wysoko,
Niechże na cudzy nie rzuca skazy!
Nim kto oszczercze wyrzeczce słowo,
Niech się ugryzie w język sto razy.

M. Ch.

Echa z Konwencji

Strzelce, dnia 1 Lipca, 1932 roku.

Umiłowani Bracia i Siostry w Chrystusie Jezusie Panu naszym. — Pozdrawiamy Was w imieniu naszego Zbawiciela. Pragnieniem naszym jest podzielić się z Wami, drodzy bracia i siostry tymi doświadczeniami, któreśmy przechodzili lat parę, a następnie i łaskami Bożymi, któremi Ojciec Niebieski obdarzył nas raczył po tych doświadczeniach. Tak jak w naturze po burzy, słońce świeci, tak i u nas się stało, po różnych burzach zaczęło nam lepiej Słońce Prawdy świecić. Pomimo, że Zbór w Strzelcach nie jest duży, w porównaniu do innych, to jednak musiał przechodzić różne próby i doświadczenia, a szczególnie z powodu różnych duchów, co starali się stale nam narzucać ze swojemi nowemi prawdami, które nazywają światłem Epifanii na czasie.

Jednakowoż po paroletnim badaniu zrozumieliśmy, że jest tylko jedna Prawda i jedno światło, pochodzące od Ojca światłości i postaraliśmy się uwolnić od tych różnych

więzów krępujących wolność ludu Bożego. Ostatnio mieliśmy możliwość urządzić trzydniową konwencję — 27, 28 i 29go czerwca, z łaski Ojca Niebieskiego i przy pomocy braci okolicznych. Chociaż nie była to konwencja duża w porównaniu do innych, to jednak byliśmy wielce uradowani, albowiem panował jeden duch, a gdzie to jest, to też można się spodziewać błogosławieństwa Bożego.

Przy tej sposobności 3 bracia i 3 siostry okazali swoje poświęcenie przez przyjęcie chrztu. Życzymy im wytrwania w tem poświęceniu a w przyszłości otrzymania żywota wiecznego.

Przy zakończeniu tej uczty uczestnicy życzyli, ażeby parę słów napisać do Straży, co też uczyniliśmy, życząc wszystkim członkom duchowego Izraela obfitych łask i błogosławieństw Bożych, a szczególnie wytrwania w tej godzinie pokuszenia. Pozostajemy w miłości Chrystusowej,

Zbór Pana w Strzelcach.

Z WŁOCŁAWKA

Drodzy Bracia w Panu naszym Jezusie Chrystusie:—

Pragniemy podzielić się z Wami wszystkimi temi błogosławieństwami, które z łaski Bożej otrzymaliśmy na dwudniowej konwencji w Włocławku, w dniach 2 i 3 lipca br. Bracia wyrażali się, że jeszcze nie było tak błogiej uczyt duchowej w Włocławku, jak ta ostatnia.

Odbył się także chrzest, który przyjęło 13 osób (7 sióstr i 6 braci). Z urzędzeniem chrztu mieliśmy nieco trudności ze strony starostwa, które ceremonje chrztu, zamierzoną przez nas na Niedzielę, kazało nam odłożyć na Poniedziałek, ze względu, że w dniu 3-go lipca odbywał się zjazd młodzieży katolickiej i zabawa. Aby nie narazić nas na przeszkody lub szkody ze strony tejże młodzieży, starosta polecił odłożyć chrzest do następnego dnia. Jednakowoż Bóg dozwolił nam wykonać w spokoju nasz zamiar w dniu tym cośmy umówili, albowiem, jak to mówi Apostół: "Jeżeli Bóg za nami, to któż przeciwko nam?" — Rzym. 8:28,31.

Wykłady były budujące, z których otrzymaliśmy dużo duchowego zasiłku, a Bóg przydawał tych, co pragną zbawienia i mają uszy ku słuchaniu (Dz. Ap. 2:47); bo i Pan Jezus powiedział: "Gdzie będzie żer (pokarm) tam się orły zgromadzą" (Mat. 24:28). Do tego można jeszcze przytoczyć słowa Marji Matki Jezusowej: "Łaknące nakarmił dobrmi rzeczami" (Łuk. 1:53). Natomiast prorok Izajasz mówi, że tym, co chodzą w sprawiedliwości, chleba i wody nie zabraknie (Izaj. 33:16); pomimo, że dziś wypełnia się proroctwo Amosa (8:11), bo istnieje głód duchowego pokarmu, lecz nie u tych, co znają Prawdę.

Przed zakończeniem uchwalono, aby otrzymanem błogosławieństwem podzielić się przez łamy Straży, z drugimi. Zakończyliśmy pieśnią: Zostań z Bogiem, aż się zejdzim znow" i uczestnicy, życząc sobie nawzajem wytrwania na wąskiej drodze, rozeszli się do swych domów. Ufamy, że uczta ta pozostanie w pamięci uczestników na długi czas.

Pozostajemy w jednej nadziei,

Zbór Pana w Włocławku.

LIST Z POLSKI

Poszukiwacz drogiej perły. — Mat. 13:45.

Drodzy bracia i siostry, którzy się cieszyicie poselstwem tego pisma! — Pragnę opisać pewne zdarzenie, które miało miejsce w Polsce, w Pabjanicach:

W dniu 6-go maja, br. przyszedł do mnie pewien podróżny, gdy mnie w domu nie było. Gdy przyszedł do domu, oświadczyła mi żona, iż to jest brat, i pragnie ze mną rozmawiać, a gdy go zapytałem, czego sobie życzy, on odpowiedział: "Szukam tej drogiej perły" i zaczął mi opowiadać historję, którą poniżej postaram się opisać. Brat ten przed trzema laty otrzymał od pewnego brata tomy br. Russella, a Pismo święte, to jako protestant oczywiście posiadał.

Przy trzyletniem badaniu Pisma św. za pomocą tomów br. Russella doszedł do przekonania, iż książki te są kluczem tej świętej skrabnicy i za pomocą tego klucza doszedł do lepszego wyrozumienia i wzbudziła się w nim nowa wola.

Ostatnio w tomie szóstym znalazł, iż nowe stworzenie powinno z siebie złożyć ofiarę, przez chrzest. Lecz ku temu nie nadarzała się sposobność. Dowiedział się przypadkowo, że w Łodzi ma się odbyć konwencja, więc postanowił zaczerpnąć informacji o takowej. Dostał mu się jakoś mój adres, i wyruszył w podróż, około 50 kilometrów pieszo do Pabjanic.

Niestety pod wskazanym adresem nie mieszkam już od trzech lat, a mieszkanie po mnie zajmuje brat z Epifanji, do którego ten brat podróżny zaszedł, dowiadując się, czy tu mieszka Rzepkowski? Odpowiedział mu, że nie i nie może mu wskazać, gdzie mieszka. Pytał się brat podróżny czy ten człowiek jest też Badaczem? Odpowiedział, że różni badacze są w Pabjanicach. Mojego adresu nie dał podróżnemu, chociaż wiedział, gdzie mieszkam, gdyż przed kilku tygodniami szedł ze mną ulicą i prowadziliśmy rozmowę na temat trzeciego tomu str. 200 i 201. Uskarżał się, że nie posiada trzeciego tomu, więc, gdyśmy przyszli na ulicę, przy której mieszka, zaproponowałem mu pożyczanie trzeciego tomu i prosiłem go do mieszkania, na co się nie zgodził. Tak więc brat podróżny nie dowiedział się, gdzie mieszkam.

Mając przy sobie "Złoty Wiek", w którym był adres biura Towarzystwa w Łodzi, Piotrowska 108, brat ten udał się znow pieszo z Pabjanic do Łodzi, to jest 12 kilometrów i tam znowu pytał się o Rzepkowskiego. Odpowiedzieli mu, że nie znają takiego. Pytał się o konwencję. Odpowiedziano mu, że konwencji nie będzie, bo bracia nie mają czasu. Zapytano go, o co mu chodzi? Odpowiedział, że chce się poświęcić i że szuka społeczności z braćmi. Na to brat biuralista z Towarzystwa postawił mu warunki, że musi nabyć sobie książkę "Wyzwolenie", Harfę" i czytać Strażnicę przynajmniej rok, a potem uzyskać prawo do sprzedawania książek, a znajomość z braćmi może zawrzeć w Wieluniu, jako najbliższy Zbór od miejsca jego zamieszkania. Gdy brat podróżny powiedział, że bliżej ma do Żelowa, to ów brat z Tow. przyjął to milczeniem, bo tam jest Zbór ale wolny. Gdy brat podróżny zwrócił się ze słowami, że posiada tomy br. Russell'a i uważa je za klucze do Pisma świętego, to brat z Tow. z ironicznym uśmiechem pożegnał go, tłumacząc się, że niema czasu. I znowu brat podróżny wrócił do Pabjanic pieszo, pod adres mój dawny, lecz już nie wchodzi do mieszkania badacza "młodocianego", ale udał się do mieszkania innego, gdzie mieszka kobieta światowa i ta oświadczyła, że adresu Rzepkowskiego niema, lecz postara się odnaleźć, co też uczyniła.

W taki więc sposób brat podróżny odnalazł mnie i opowiedział mi całą tę historję, która mnie nakłoniła do napisania tego listu.

Temu bratu dopiero powiedziałem, że istnieją w Polsce trzy grupy Badaczy Pisma świętego. Jedna z tych grup, będąc upadłym ludem, jak każdy człowiek, podejmuje się usprawiedliwiać imię Boga, odsuwając Okup na podrzędne miejsce. Grupa ta jest inspirowana przez sędzięgo (Iz. 2:22) i dałem mu "Strażnicę". Druga grupa zamyka drzwi przed braćmi i Panem, naznacza różne daty, które zawodzą. Grupa ta jest inspirowana przez profesora, który się mieni być kapłanem (zob. Zyd. 8:4) i dałem mu "Teraźniejszą Prawdę". W końcu dałem mu także "Straż" i mówię: Oto są trzy duchy, doświadczaaj ich (1 Jana 4:1). Powiedziałem owemu bratu, że od konwencji dzieli nas 9 dni, gdzie będzie mógł okazać swoje poświęcenie, a warunków my mu nie stawiamy żadnych, pomnąc na teksty Mat. 11:28-30; Dz. Ap. 8:37-38.

Brat ów za 9 dni przybył wraz z żoną 62 kilometry pieszo do Łodzi i na konwencji, w której uczestniczyło około 800 osób, gdzie również odbył się chrzest 49 osób, w której to liczbie ów brat z żoną także się poświęcił i podniósł się na łożu, gdyż był złamany. Szczególnie wzmocniły go wykłady, którymi służyli różni bracia, jako też i jeden brat z Szawajcarji, S. Laufer, pielgrzym za życia br. Russell'a i obecnie. Brat, o którym pisze, nazywa się Karol Tomesz, mieszka 12 kilometrów za Żelowem, w miejscowości Faustynów. Zaiste dziwne są drogi, którymi niekiedy Bóg prowadzi tych, którzy Go szukają, lecz kto szuka, znajduje. — Mat. 7:7, 8

Brat w jednej nadziei, członek Zboru w Pabjanicach
Rzepkowski